

Uwagi o wadach obecnego systemu kwalifikowania podręczników do użytku szkolnego

Wymienię na wstępie główne wady obecnego systemu:

1. Wydawnictwa zgłaszające podręcznik do recenzji wyszukują sobie recenzenta samodzielnie. Recenzja negatywna lub żądająca daleko idących poprawek powoduje, że szuka się po prostu innego recenzenta, który wyda opinię korzystniejszą. (Mam w tej sprawie pewne własne doświadczenia: w kilku przypadkach opracowania przeze mnie odrzucone ukazywały się później z pozytywną recenzją kogoś innego.) Ma to i taki aspekt, że recenzent krytyczny zostaje poniekąd ukarany, gdyż wydawcy będą go omijali. Należy też odnotować, że nie istnieje żadna forma odpowiedzialności recenzenta za błędną decyzję; w pismach środowiskowych parokrotnie spotkałem się z wyrazami zdziwienia „Jak to mogło zostać zatwierdzone?”, z czego jednak nic nie wynika.

2. Opracowanie autentycznie nowego podręcznika wraz z materiałami towarzyszącymi jest dla autora i wydawnictwa ogromną pracą, którą trudno w pełni docenić laikowi. Jeśli chodzi o podręczniki fizyki, to na Zachodzie pracują nad tym przez kilka lat duże zespoły, współpracujące stale z rysownikami, informatykami, fotografami i agencjami fotograficznymi, a dorywczo ze specjalistami z zakresu różnych dziedzin techniki, kustoszami muzeów, historykami itp., piszącymi dla nich opracowania wybranych zagadnień. Wydawca, który wyłoży pieniądze na takie przedsięwzięcie, nie może się czuć usatysfakcjonowany „nagrodą” w postaci 15% albo 20% rynku; nie może także ryzykować, że ukończona praca zostanie odrzucona.

3. Według założeń, najlepszy podręcznik powinien wywalczyć sobie największe powodzenie na zasadzie wolnej konkurencji. W praktyce się to nie spełnia, gdyż:

a) liczba konkurujących podręczników jest zbyt duża, tak że nauczyciele nie są w stanie poznać i ocenić je wszystkie,

b) nauczyciele przejawiają silny konserwatyzm, co daje przewagę opracowaniom najbardziej zbliżonym do tradycyjnych. (Zauważmy, że średni wiek nauczycieli systematycznie się podnosi, jedynymi młodymi nauczycielami są na ogół tylko angliści, germaniści, informatycy i katecheci). Dlatego autorom i wydawnictwom najbardziej opłaca się powierzchowna adaptacja starych podręczników i programów do nowych podstaw, wbrew szczytnym założeniom reformy.

c) formy promocji stosowane przez wiele wydawnictw przekraczają granice przyzwoitości (sprawa opisywana wielokrotnie w mediach) – faktycznie jest to przekupywanie nauczycieli.

Aby poprawić istniejącą sytuację, proponuję podjęcie następujących kroków:

1. Opinię o podręczniku powinni wydawać kolektywnie wszyscy recenzenci z danego przedmiotu, a wydawca nie może mieć wpływu na tryb ich pracy. Na przykład, można to zorganizować następująco:

- a) wydawca zgłasza swoje dzieło do odpowiedniej komórki MEN,
- b) losuje się np. dwóch recenzentów, którzy sporządzają szczegółowe recenzje,
- c) tekst podręcznika wraz z recenzjami zostaje przesłany (przez Internet) do wszystkich recenzentów,
- d) każdy recenzent rozpowszechnia analogicznym trybem swoje stanowisko wraz z uzasadnieniem,
- e) ostatecznie decyduje głosowanie, podręcznik zostaje zatwierdzony po uzyskaniu np. 70% opinii pozytywnych,
- f) wpłacone przez wydawcę honorarium zostaje podzielone wg ustalonych wcześniej kryteriów (np. po 30% dla każdego z wylosowanych, 40% do podziału między pozostałych).

2. Z powodów wymienionych w p. 2 na poprzedniej stronie konieczne jest, aby zatwierdzanie podręcznika następowało w kilku ratach. Na przykład, na wstępie autor i wydawnictwo powinni przedstawić plan podręcznika i jeden próbny rozdział, a do dalszej pracy przystępowaliby po zatwierdzeniu tego etapu. Ewentualne odrzucenie podręcznika powinno nastąpić jak najwcześniej, aby maksymalnie ograniczyć straty.

3. Liczba zatwierdzonych podręczników konkurujących ze sobą nie powinna przekraczać 2, maksimum 3. Inaczej powstaje „szum informacyjny”, w którym autentycznie dobry podręcznik może nie zostać dostrzeżony.

Z poważaniem